OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 3 zł.

PIAST

Cena 3 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17. Telefon redakcji Nr. 595-33. Skrytka poczt. Kraków I, Nr. 538, Telefon administracji Nr. 595-32. Konto P. K. O. Nr. IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 40.—.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr. 11 Kraków, 17 marca 1946 Rok XXXIII.

Ku czci W. Witosa

Dnia 10 lutego delegacje wiejskie ze sztandarami z całego powiatu, wysłuchały mszy św. w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie.

Potem delegacje i przedstawiciele władz i związków gospodarczych i społecznych wypełnili salę teatru ziemi rzeszowskiej, by wziąć udział w akademii ku czci Wincentego Witosa, urządzonej staraniem Zarządu Powiatowego P. S. L. Ujrzeliśmy duży portret Witosa na tle barw narodowych w otoczeniu sztandarów ludowych. Uroczystość zagaił Antoni Borowiec z Siedlisk.

Następnie były bardzo udatne występy chórów włościańskich ze Staromieścia i Dobrzechowa i orkiestry z Handzlówki w pow. łańcuckim.

Młodziutki wiciarz Stefan Kuś wygłosił z dużym zrozumieniem i odczuciem wiersz Aleksandra Widery p. t. „Listopad Wincentego Witosa", a wiciarka Cyranówna Stefania porwała słuchaczy oddeklamowaniem utworu Teofila Kowalczyka: „Pożegnanie Wincentego Witosa". Osobno należy się uznanie solistce, młodej śpiewaczce rzeszowskiej Janinie Pasierbównie, która odśpiewała ślicznie „Jesienne mgły" Chopina i Noskowskiego „Skowroneczek śpiewa" — nagrodzona hucznymi oklaskami. Wśród tych popisów muzykalno-wokalnych, na pół godziny przykuł uwagę słuchaczy referat dra Andrzeja Kusia.

W doskonałym ujęciu zobrazował referent 40-letnią działalność polityczną Witosa.

Uroczystość wypadła ku ogólnemu zadowoleniu obecnych.

Książki nadesłane do Redakcji

Dr BOLESŁAW DROBNER: Drogowskazy. Kraków 1945. Spółdzielnia Księgarska „Czytelnik", str. 172+2 nlb. (z portretem autora).

MICHAŁ MAKSYMILIAN BORWICZ (Boruchowicz): Uniwersytet zbirów. 11 ilustracyj w tekście. Kraków 1946. Książki Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie. Nr. 3, str. 103+4 nlb. (Jest to pamiętnik więźnia obozu „Janowskiego" we Lwowie).

RUDOLF REDER: Bełżec. Kraków 1946. Książki Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie. Nr. 4, str. 65. (Jest to historia obozu w Bełżcu i transportów śmierci).

Z RUCHU ORGANIZACYJNEGO P. S. L

Zebranie sprawozdawcze

Z POWIATU NISKO. Dnia 12 lutego b. r. odbyła się w Nisku, zwołana przez Zarząd Powiatowy P. S. L., konferencja delegatów Kół P. S. L. z powiatu. Celem konferencji było sprawozdanie z Kongresu P. S. L. Prezes Zarządu Powiatowego p. Łach Franciszek omówił obszernie przebieg i uchwały Kongresu. W dyskusji nad sprawozdaniem delegaci zgodnie oświadczyli, że zapadłe uchwały na Kongresie pokrywają się w całości z myślą przewodnią chłopa polskiego i jego dążeń do ugruntowania zasad demokratycznych w Polsce.

W drugiej części konferencji omówiono sprawy organizacyjne, wzmożenia pracy na terenie powiatu i t. p.

Zjazd PSL w Tarnobrzegu

W niedzielę, dnia 24. II. b. r. Zarząd Powiatowy P. S. L. w Tarnobrzegu zwołał Zjazd Powiatowy, na którym złożono sprawozdanie z Kongresu PSL. Mimo wielkiej niepogody, zebrali się licznie członkowie PSL z powiatu, aby się dowiedzieć co uchwalono na Polskim Sejmie Chłopów w Warszawie.

Referat sprawozdawczy wygłosił wiceprezes Powiatowego Zarządu mgr Stanisław Złotek, który podkreśliwszy znaczenie Kongresu nie tylko dla członków Stronnictwa, ale i dla całego Narodu i Państwa Polskiego, przedstawił przebieg i wyniki jego prac.

Z treści przemówień poszczególnych mówców zabierających głos w dyskusji, widać było ogólne zadowolenie z dokonanych prac Kongresu.

Z Łańcuckiego

Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA PSL W STRAŻOWIE

W Strażowie powiat Łańcut wiosce rodzinnej śp. posła i senatora J. Jachowicza odbyło się zebranie Koła PSL o charakterze sprawozdawczym, zwołane z powodu przybycia prezesa Śmielaka.

Pomimo nieodpowiedniej pory, gdyż duża ilość członków powraca z pracy w Rzeszowie dopiero około 5-tej wieczorem, zebrało się przeszło 100 członków i członkiń.

Prezes miejscowego Koła J. Wojtyna po przywitaniu obecnych udziela głosu p. Śmielakowi, który wygłosił przeszło półtoragodzinne przemówienie, poczym rozwinęła się dyskusja dotyczyła: zagadnienia przyszłych wyborów, utworzenia Koła Młodzieży „Wici", omawiano sprawę wspólnego bloku wyborczego, oraz utworzenia przedszkola.

W dyskusji uczestniczyła duża ilość członków, a na specjalną uwagę zasługuje przemówienie J. Wojtyny i soł. J. Więcka, z których pierwszy mówiąc o wyborach wyjaśnił, że wybory służą po to, by wyłonić rząd posiadający zaufanie większości narodu, że my chłopi doroślijmy i zdaliśmy już egzamin, byśmy rozstrzygali sprawy nas dotyczące. Sołtys Więcek uzasadniał konieczność założenia i poparcia szpitala spółdzielczego w Łańcucie imienia W. Witosa. Przemówienie spotkało się z całym uznaniem zebranych i polecono Zarządowi by powołał do tego specjalną komisję, która tę sprawę dalej poprowadzi.

Co do założenia przedszkola, sprawę tę przekazano do omówienia z p. kierownikiem szkoły, jako fachowcem w tej dziedzinie.

Po odśpiewaniu „Roty" zebranie zostało zamknięte.

S. Jachowicz.

Kobiecy kurs społeczno-polityczny

Dnia 1 marca 1946 r. skończył się dziesięciodniowy Kobiecy Kurs społeczno-polityczny urządzony przez Zarząd Okr. w Krakowie. W kursie wzięło udział około 40 delegatek przysłanych przez powiaty. Oprócz powiatów naszego woj. na kurs ten przysłały delegatki powiaty woj. sąsiednich. Były bowiem koleżanki z łańcuckiego i rzeszowskiego, były też i z woj. kieleckiego z powiatu włoszczowskiego i pińczowskiego.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym naszym dodatku kobiecym.

W związku z kursem prosimy Zarządy Powiatowe, które zadeklarowały nam pomoc w produktach, a jeszcze tych produktów nie przysłały o wyrównanie długu, w terminie jak najszybszym.

—:—

ZARZĄD POWIATOWY PSL W LIMANOWEJ zawiadamia wszystkie Zarządy Kół, Zarządy Gminne oraz członków, że Sekretariat Powiatowy PSL w Limanowej — ul. Piłsudskiego, jest czynny w każdy dzień w godzinach od 10—15-tej. W lokalu sekretariatu w każdy piątek w godz. od 9—12-tej jeden z adwokatów PSL udziela bezpłatnie porad prawnych za okazaniem legitymacji członkowskiej PSL na rok 1946.

List z Żywiecczyzny

Powiat nasz bodaj że najwięcej ucierpiał od hitlerowskiego najeźdcy, bo od nas wojna się zaczęła i u nas srogość i gwałtowność wojny dały się ludności i wioskom i miastu Żywiec strasznie odczuć. Rabowano inwentarz żywy i martwy, a płacono wszami, które żołnierze rozsiewali po domach, w których bodaj tylko kilka godzin zabawili. Podstępnie wódką, papierosami, obietnicami, które rzekomi amerykańscy wysłańcy góraiom dawali, wyłudzali zwierzenia poufne, za które wkrótce chłopów wieszano, jak w Żabnicy i w Kamesznicy. Przy cofaniu się wojska hitlerowskie niszczyły wszystko, a najwięcej tory kolejowe, mosty i mostki.

Całe życie społeczno-państwowe wymaga szybkiej naprawy i to nie prowizorycznej, tymczasowej, lecz trwałej, silnej, a wydatnej. Najpierw należy przywrócić komunikację kolejową i kołową. I tak między Suchą a Sporyszem można stosunkowo łatwo przywrócić ruch kolejowy, bo tylko jeden mały most na Koszarawie i mostki maleńkie są do odbudowy niewielkim kosztem jak i poprawę toru łatwo można uskutecznić. Przywrócić ruch kołowy między Żywcem a południowo-zachodnią częścią powiatu przez budowę mostu na Sole, który w lutym zniszczony został przez kry i wodę wezbraną. Potrzeba połączyć Zwardoń z Milówką i przywrócić ruch kolejowy. Potrzebuje nasz powiat nasion na zasiewy wiosenne, potrzeba koni, krów, wołów, owiec rasowych oraz baranów i świnek. Z odzieży potrzeba wszystkiego, począwszy od koszul, a skończywszy na obuwiu. Przydział i podział powierzać osobom, które bezinteresownie i uczciwie dokonają podziału. Bez wydatniejszej pomocy najlepszy i najenergiczniejszy szef powiatu odbudowy powiatu, najwięcej zniszczonego, nie przeprowadzi.

Góral

Pamiętajcie o funduszu organizacyjnym

AKTUALNE PROBLEMY SAMORZĄDOWE

Finanse samorządowe

Dekret o reformie samorządowego systemu finansowego z dnia 13 kwietnia 1945 stracił moc obowiązującą. Formalnie wróciliśmy do ustawodawstwa z r. 1939, nawiasem mówiąc, znacznie korzystniejszego dla samorządu. Wiadomo jednak„ że do tego ustawodawstwa faktycznie nie wrócimy, gdyż Rząd przygotowuje nowy dekret o finansach samorządowych. Podobno dekret utrzymuje system finansów samorządowych z roku 1945 z pewnymi zmianami.

Zapowiedź wydania tego dekretu spowodowała opóźnienie prac nad zestawieniem budżetów samorządowych na rok 1946/7, od dekretu bowiem zależy wysokość wpływów podatkowych, a od wysokości tych wpływów, wysokość wydatków.

Opóźnienie prac nad zestawieniem budżetów samorządowych na rok 1946/7 uznać należy za zjawisko wysoce niepożądane. Terminowo uchwalony budżet realizuje zasadę planowego działania zgodnie z wolą reprezentacji miejscowego społeczeństwa (rady narodowej powiatowej lub gminnej). Opóźnienie zestawienia budżetu opóźnia tą jedynie słuszną formę działania samorządu. Dla samorządu ziemskiego terminowe uchwalenie budżetów jest szczególnie pożądane, chodzi bowiem o zakończenie prac budżetowych przed okresem wiosennych robót rolnych. Nie mniej ważnym jest postulat opracowania (na tle budżetu) programu robót, które samorząd ma zamiar wykonać w nadchodzącym sezonie budowlanym!

Dlatego byłoby bardzo wskazane, aby zapowiedziany dekret o finansach samorządowych został jak najszybciej ogłoszony.

—::—

Pracownicy samorządowi

Każdy obywatel, który bliżej zetknął się z działalnością samorządu, wie, czym dla samorządu jest dobry pracownik samorządowy. Najlepsze myśli obywateli zasiadających w radach powiatowych lub gminnych pójdą na marne, jeżeli rozumne i celowe uchwały nie znajdą chętnego, ideowego i uczciwego wykonawcy. Dobry pracownik rozłoży właściwie i na czas daniny samorządowe, ściągnie te daniny i wyda oszczędnie na celę wskazane przez radę w budżecie. Nie rzadko dobry pracownik przez przedstawienie władzom wyższym potrzeb samorządu miejscowego, przyczyni się do uzyskania dla powiatu lub gminy pomocy finansowej lub materiałowej. Wielu pracowników daje także wartościową inicjatywę gospodarczą. Przeciwnie, pracownik niefachowy, leniwy lub niedołężny — co tu dużo mówić — kładzie całą robotę.

Dlatego pierwszym warunkiem skutecznej pracy samorządu jest dobór pracowników fachowych, uczciwych i zdolnych.

A jak przedstawia się ta sprawa obecnie?

Więcej niż źle, katastrofalnie!

Kadry fachowców przedwojennych zostały znacznie przetrzebione przez okupanta niemieckiego. Daleko jednak większe spustoszenie powoduje odpływ fachowców do innych, lepiej płatnych zawodów. Nasilenie tego odpływu wzrasta i zmusza do natychmiastowego obmyślenia środków zaradczych.

Pracownik odchodzi, bo chce żyć, a wynagrodzenie, otrzymywane w samorządzie na to mu nie pozwala. Aby go zatrzymać, trzeba mu stworzyć możliwości bytowania lub choćby przetrwania, czy to przez zwiększenie wynagrodzenia pieniężnego, czy przez przydziały żywnościowe. Środki znajdą się, trzeba tylko aby radni gminni i powiatowi uświadomili sobie w pełni ważność zagadnienia zdobycia i utrzymania wartościowych pracowników samorządowych.

Mgr. Józef Przetocki

Co to jest „Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci?"

Na terenie miast i osiedli fabrycznych pracuje od dawna instytucja pod nazwą „Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci", które zajmuje się wszystkim, co należy do opieki nad dzieckiem robotniczym. Wiejskim dzieckiem do tej chwili właściwie nikt się na serio nie zajmował. Tu i ówdzie działały wprawdzie już od dawna religijne instytucje, ochronki zakonne, ale jest ich stosunkowo nie wiele, zresztą głównym ich celem to raczej religijne sprawy. Przed wojną próbowały w wielu okolicach Wieiarki podejmować zagadnienie zorganizowanej opieki nad małym chłopskim dzieckiem. Prowadziły szereg dziecińców, które w wielu miejscowościach rozwinęły się nawet w stałe przedszkola. Po wojnie na podbój wsi pod tym względem ruszyli można powiedzieć... wszyscy... jak w jakiej kruejacie: i Biura Rolne, tu i ówdzie Samopomoc i Inspektoraty Szkolne. Według nas najbardziej do tego były jeszcze powołane Inspektoraty Szkolne. Ale dzieciące i przedszkola to jeszcze nie cała opieka nad chłopskim dzieckiem, które, kiedy przychodzi na świat, wcale nie jest samodzielniejsze od dzieci innych i z miejsca potrzebuje pomocy i opieki. Żeby pomóc wiejskiemu dziecku być kompletną, muszą na wsi powstać: żłóbki, sanatoria, prewentoria, szpitale dziecięce, domy dla sierot chłopskich, bursy dla młodzieży wiejskiej itp. A biblioteczki dla dzieci, a teatr, a zabawki i tyle tyle jeszcze innych rzeczy — to kto się do tego weźmie?

Do zorganizowania tych wszystkich spraw powstało właśnie powyżej wymienione Chł. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Powinni w nim wziąć udział wszyscy, którym ta sprawa na sercu leży i mężczyźni i kobiety, ale przede wszystkim nam kobietom Towarzystwo musi być bliskie. Kiedy tylko otrzymamy statuty, roześlemy Koleżankom do zorganizowania tego Towarzystwa w terenie. Wszystkie te Koleżanki, które interesują się specjalnie sprawami dziecka, powinny się zapisać na członków tego towarzystwa i podjąć się jak najlepszej współpracy.

Kier. Wojew. Sekcji Kobiet

O budowę trwałego pomnika

W sprawie drogi Kraków-Racławice

W zapoczątkowaniu roku Kościuszkowskiego w Krakowie wziął liczny udział lud ziemi miechowskiej.

Widzieliśmy banderię krakusów, kosynierów z kosami oraz wiele krakowianek w swoich malowniczych strojach.

W czasie uroczystej akademii scena miejskiego teatru również mieniła się malowniczością regionalizmu krakowskiego.

Luborzyca, jak zawsze, tak i tym razem pośpieszyła z hołdem temu, który pierwszy powiedział: „niech lud będzie wolny".

Z przekazanych nam przez ojców opowiadań dowiadujemy się, że przez nasze luborzyckie tereny szedł wódz do miejsca zmagań.

Wskazują nam lepianki, w których bohater racławicki kwaterował i te chałupinki, w których kosynierzy, żegnając się rzewnie, szli po zwycięstwo racławickie.

W pamięci ludu przechowały się ślady tych najdroższych pamiątek, lud wierny prawdzie zachowa je na zawsze i użyczy im należnego szacunku.

Spoglądamy na prawdę racławicką po przez całość faktu: od Krakowa do Racławic.

Szlak marszu Wodza i kosynierów jest zachowany w sercach ludu i winien się doczekać urzeczywistnienia w postaci drogi od Krakowa do Racławic. Miejsca dotąd mało mające uroku, prawie nieodwiedzane, nie nabiorą należnego rozgłosu wcześniej, dopokąd nie zostaną odkryte od szlaku marszu kosynierów.

Niedostępne zupełnie od Krakowa z powodu strasznych błot, trwających prawie przez 3 — 4 pory roku, bez linii kolejowej — Racławice nie rzucają z tego powodu należytego blasku na wielkość zwycięstwa, które przecież tylko stamtąd winno nabierać najsilniejszego koloru rzeczywistości.

Również strona gospodarcza wybitnie przemawia za jak najszybszym połączeniem Krakowa z okolicami, leżącymi na szlaku racławickim. Przepiękne krajobrazy, pełne rozkołysanych złotą pszenicą pól, kwiecistych, pachnących łąk, stałyby się prawdziwym spichrzem dla Krakowa, zwłaszcza jeżeli chodzi o plantację jarzyn, które tam nie rozwijają się tylko z uwagi na trudny wywóz.

Wierzymy i cierpliwie czekamy, że realizacja tej sprawy, mającej wielkie znaczenie historyczne i uzasadnienie gospodarcze, nastąpi wcześniej czy później.

Już przed wojną sprawą tej drogi interesował się żywo powiat miechowski, nawet na niektórych odcinkach rozpoczęto prace pomiarowe.

Gdyby tak obecny komitet uczczenia 200 rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki zainteresował się i nabrał przekonania do tej sprawy. Wydaje się nam, że urzeczywistnienie budowy drogi szlakiem kosynierów byłoby najtrwalszym pomnikiem uczczenia Wodza.

Lud błogosławiłby historię racławickiego czynu — w pamięci naszej spotęgowałoby się przekonanie, że u końca szlaku leży miejsce zmagań Wodza i ludu.

Dom.-Domański

Na Pomoc Zimową

KOŁO PSL W ŁĘGU KRAKÓW-MIASTO złożyło na rzecz pomocy zimowej 35 kg. mąki żytniej, 36 kg. fasoli i 417 kg. ziemniaków. Równocześnie wzywa do złożenia ofiar wszystkie sąsiednie Koła Ludowe.

Ofiary w naturze można składać w składnicy Wojewódzkiego Komitetu Opieki Społecznej w Krakowie, ul. Bonerowska 1. — od godz. 8—15 (w soboty do 13-ej).

KOŁO PSL SKOTNIKI (KRAKÓW-MIASTO) urządziło w dniu 25 lutego zbiórkę wśród członków na rzecz Akcji Pomocy Zimowej. Zbiórka przyniosła 3.542 zł.

Zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich naszych Czytelników do składania ofiar na cel Pomocy Zimowej. Niech ci, co mogą coś złożyć, składają na ten cel, by przyjść z pomocą najwięcej potrzebującym. Jest to nasz obowiązek.

Uwaga Ludowcy Krakowscy!

Walne Zebranie Koła Kraków-Śródmieście odbędzie się w dniu 24 marca 1946 r. Wstęp tylko za legitymacjami na rok 1946, które należy wykupić w Sekretariacie Koła, Basztowa 17, w godz. 11—14.

—::—

Obrady i uchwały
Zarządu Okręgowego Polskiego Stron. Ludowego w Krakowie

W dniu **7 marca 1946 r.** odbyło się w Krakowie posiedzenie **Zarządu Okręgowego Polskiego Stronnictwa Ludowego** z udziałem 15 jego członków z terenu Małopolski i Śląska. Na porządku dziennym obrad znalazły się wszystkie najważniejsze problemy polityczne, gospodarcze i organizacyjne, jakie w chwili obecnej wysuwają się na czoło zagadnień w Stronnictwie i Państwie.

Sytuację polityczną w kraju i zagranicą oraz wewnętrzną Stronnictwa zreferował v-prezes **Witaszek Jan.** Z kolei sekretarz, skarbnik oraz poszczególni członkowie Zarządu złożyli szczegółowe sprawozdania ze stanu prac w Okręgu i w terenie. Ze sprawozdań tych wynika, że PSL rozwija się z żywiołową siłą i to zarówno na terenie Małopolski jak i na Śląsku. Dla przykładu wystarczy przytoczyć, że tylko jeden powiat tarnowski wykupił na r. 1946 10 tys. legitymacji. Oczywiście, praca PSL napotyka na przeszkody — ale nie powstrzymuje to w niczym jej nasilenia i tempa.

W dyskusji, w której wzięli udział wszyscy obecni, podkreślona została wyjątkowa sytuacja, w jakiej się znalazło Państwo Polskie i Ruch Ludowy i dano wyraz głębokiej wierze w ostateczne zwycięstwo PSL.

Przyjęty na najbliższy okres program pracy przewiduje wzmożenie działalności PSL na wszystkich odcinkach jego poczynań; w szczególności zaplanowano cały szereg prac terenowych o charakterze organizacyjno-politycznym i gospodarczym.

Ponadto Zarząd Okręgowy podjął szereg uchwał oraz następującą rezolucję:

1. Zarząd Okręgowy PSL na posiedzeniu odbytym w Krakowie w dniu 7 marca br., po zapoznaniu się z przebiegiem rokowań w sprawie bloku wyborczego, stronnictw demokratycznych, stwierdza, że propozycje PPR i PPS wysunięte pod adresem PSL nie miały na celu wytworzenia atmosfery zaufania i pogłębienia współpracy chłopsko-robotniczej. Stanowisko zajęte przez N. K. W. PSL było decyzją słuszną i zgodną z uchwałą Kongresu, a jego kontrpropozycje podyktowane zostały troską o dobro wsi i Rzplitej. Zarząd Okręgowy akceptuje w całej rozciągłości stanowisko N. K. W. i wzywa wszystkie swoje ogniwa terenowe do pełnego solidaryzowania się z naczelnymi władzami Stronnictwa.

2. Zarząd Okręgowy ze spokojem i poczuciem godności śledzi bezsilne ataki i próby rozbicia PSL i z politowaniem odnosi się do tych, którzy usiłują stosować te metody w walce z samodzielnym Ruchem Ludowym. Rezultatem tej walki będzie jeszcze silniejsze zespolenie szeregów PSL i przyspieszenie pełniejszego i bardziej trwałego jego zwycięstwa.

3. Zarząd Okręgowy PSL, powołując się na przedwojenne braterstwo broni z demokratycznie czującymi robotnikami w walce z dyktaturą sanacyjną — stwierdza, że nic nie stoi i stać nie powinno na przeszkodzie i obecnie do nawiązania przez nich z PSL dawnej współpracy i do podjęcia wspólnej budowy gmachu demokratycznej, sprawiedliwej i niepodległej Polski Ludowej.

4. Biorąc pod uwagę krytyczną sytuację aprowizacyjną miast, Zarząd Okręgowy wzywa wszystkie swoje ogniwa organizacyjne, aby dopilnowały na swoim terenie obowiązku dostawy świadczeń rzeczowych i wzmogły wysiłki w kierunku stuprocentowej ich realizacji. — Każdy członek PSL winien świecić przykładem w wypełnianiu **obowiązku** dostawy świadczeń. Równocześnie Zarząd Okręgowy domaga się przyśpieszenia i urealnienia pomocy dla wsi w dostarczeniu jej artykułów przemysłowych i wydatnej pomocy w zagospodarowaniu i odbudowie zniszczeń wojennych poczynionych w gospodarce rolnej.

JAN BARANOWICZ

Kiedy Ci dzieje grozą

Kiedy Ci dzieje grozą w siwe oczy bryzną,
w nas masz płoty odporu — Ojczyzno, Ojczyzno! —

Palcami, co stwardniały na drzewie roboczym,
równie twardo karabin jak lemierz otoczym.

Nawykłe do bosaka, smagłe kmiece stopy,
zmogą kolczaste druty zasiek i okopy.

Nauczone przednówkiem jak cały rok pościć,
łacno zniosą jelita niedosyt żywności.

O mów tym, co z mis pełnych czerpią u Twej ławy,
że nawozem szczodrzejem u dzierżaw złotawych.

Pokrywając jak żyto staja Twe i składy,
równie obstoim w wojnie jak w blaskach parady.

Nieustąpieniem szumiąc jak zieleń o wiośnie
łbami na stanicach ku chwale Twej wzrośniem.

Więc nie srebrzyj warkoczy słowiańskich siwizną:
gorycz nie przesłoniła Cię piersiom — Ojczyzno —

Wichry śmigłe, wskróś klepisk brązowi młocarze,
zwycięstwo Ci dźwigamy jak bochna krąg w darze.

Wszyscy chłopi członkami Spółdzielń
Spółdzielnie mają służyć całej społeczności wiejskiej

Nie od dziś znane jest powszechnie stanowisko PSL odnośnie spółdzielczości. Podkreślając je na tym miejscu w paru skrótach, powiadamy:

1. Spółdzielczość wychowuje nowego, lepszego człowieka.

2. Spółdzielczość jest szkołą samorządu.

3. Spółdzielczość daje wsi duże korzyści materialne.

Stąd wnioski i wytyczne programowe:

1. Przy zachowaniu indywidualnego władania gospodarstwem chłopskim, wieś polska musi być uspółdzielczona.

2. Demokratyczna zasada samorządności spółdzielczej powinna być w całej pełni stosowana na wszystkich ogniwach spółdzielczej struktury organizacyjnej.

3. Zarówno spółdzielczość wiejska (producencka), jak i miejska (spożywcza), powinna być w skali ogólno - krajowej zorganizowana w jednym, jednolitym Centralnym Związku Spółdzielczym.

Spółdzielcza rzeczywistość w Polsce nie jest jeszcze ostatecznie uwyraźniona.

Toczą się na ten temat długie i ostre dysputy i spory, które zaostrzają się nie tyle przez udział w nich przedstawicieli interesów wsi i miasta, lecz przede wszystkim przez uczestnictwo partyj politycznych.

Toczy się — trzeba to wyraźnie stwierdzić — walka o wpływy polityczne w spółdzielczości. Dlatego trudno jest uzgodnić zręby organizacyjne całości ruchu spółdzielczego, dlatego stan tymczasowości władz w „Społem" i Związku Rewizyjnym zbyt się przedłuża.

Do ostatecznej rozgrywki jeszcze nie doszło. Na razie sztaby werbują całą siłą zwolenników, wespół z którymi wystąpią na nadchodzących walnych zebraniach, zjazdach powiatowych, wojewódzkich i ogólno - krajowych.

Chcą wówczas zgodnie z przemyślanym wedle swej woli planem zadecydować definitywnie o takiej, a nie innej organizacji naszej spółdzielczości i do jej władz naczelnych powołać swoich ludzi.

Zwycięży jak zwykle ten, kto się najlepiej do tych spraw przygotuje, kto dla swoich zamierzeń zdoła pozyskać najwięcej zwolenników.

Spółdzielcy wiedzą, że budowa powojennego samorządu spółdzielczego, słusznie zapoczątkowana już w roku ubiegłym, utknęła raptem na szczeblu powiatu. Do zjazdów i wyborów rad wojewódzkich już nie doszło, bowiem stwierdzono, że wybory jakie odbyły się w powiatach, są nieformalne, bo spółdzielnie nie powykreślały z listy swych członków, — tych co zginęli, wyjechali, lub przymusowo i nieświadomie przez okupanta zostali do spółdzielni powciągani.

Nakazano czyszczenie rejestrów, ale nakazano też w wielu partiach politycznych, by wszyscy ich członkowie zapisali się na członków miejscowych spółdzielni. Każdy członek partii — członkiem spółdzielni.

Kongres Związków Zawodowych również postanowił, że każdy członek związku zawodowego, winien być członkiem spółdzielni.

Trwa czyszczenie rejestrów i idzie werbunek nowych członków, przedłuża się spółdzielcza tymczasowość.

Ludowcy powinni być zorientowani w tej sytuacji. Piszemy tych parę słów i nawołujemy do wstępowania na członków spółdzielni, bynajmniej nie dlatego, byśmy chcieli, doradzali, czy nakazywali za pomocą organizacji gospodarczych poszerzać polityczne wpływy Ruchu Ludowego. Nie, bo stoimy na stanowisku, że spółdzielnie jak i wszystkie inne organizacje gospodarcze na wsi, mają służyć całej społeczności wiejskiej.

Z zadowoleniem obserwujemy wzmożony obecnie spółdzielczy ruch organizacyjny w miastach, bo siła spółdzielczości leży w jej upowszechnieniu, bo postępującemu uspółdzielczeniu wsi — winien towarzyszyć rozwój spółdzielczości w miastach.

Ale, w oparciu o doświadczenia obecnego przejściowego stanu rzeczy w naszej spółdzielczości, w którym rządzą i dominują interesy spożywcy miejskiego, producenci wiejscy powinni bacznie czuwać, by ich interesy nie zostały, i po ustaniu tego tymczasowego okresu, zmajoryzowane przez spożywców miejskich, z którymi jako spółdzielcy chcemy rzetelnie współpracować, chcemy tworzyć wspólną, jedną spółdzielczą organizację w Polsce.

Zagadnienia organizacyjne Ruchu Ludowego

I. UWAGI WSTĘPNE

Każdemu, kto sięgnie pamięcią w dzieje naszego kraju na przestrzeni ostatnich lat kilkudziesięciu, lub rzuci okiem na otaczającą nas rzeczywistość, nie może ujść uwagi fakt, że warstwa chłopska, choć stanowi 2/3 narodu, jest jego żywicielką i głównym obrońcą oraz wypracowuje 2/3 dochodu społecznego, nie odgrywała dotychczas należnej roli w życiu politycznym. Przyczyn tego zjawiska zwykło się doszukiwać w niskim poziomie oświaty i w nędzy materialnej naszej wsi. Choć rozpoznaniu temu nie można odmówić całkowicie słuszności, nie wolno też zapominać, że owe braki w zakresie oświaty i dobrodytu są nie tyle przyczyną, ile raczej następstwem i wynikiem politycznego upośledzenia warstwy chłopskiej. Dopóki wieś nie uzyska w praktyce należytego wpływu na sprawy państwa, dopóty nie zrówna się z miastem również pod względem kultury duchowej i materialnej, dopóty bowiem jej potrzeby i interesy spychane będą na szary koniec, traktowane po macoszemu.

Czy można znaleźć wyjście z tego błędnego koła? Niewątpliwie tak? Utwierdza w tej nadziei fakt niezbity i niewątpliwy, to mianowicie, że pod względem kultury społecznej chłop dzisiejszy nie ustępuje zupełnie innym warstwom narodu.

ZAGADNIENIE KULTURY SPOŁECZNEJ

Jasne jest, że kultura ta, czyli innymi słowy zdolność zajęcia czynnej postawy w stosunkach międzyludzkich i międzygrupowych zależy w pewnym stopniu od sprawności myślenia i od poziomu bytowania. Trudno byłoby mówić z jednej strony o kulturze społecznej żebraków i niewolników, czy nawet uzależnionych całkowicie pod względem materialnym od swego pracodawcy najemników, a z drugiej dzieci upośledzonych umysłowo, względnie nawet analfabetów. Trzeba jednak pamiętać również o tym, że ani opływający w dostatki i wygody bogacze, ani najwybitniejsi choćby uczeni, artyści, i fachowcy, nie tylko nie górują poziomem kultury społecznej nad zwykłymi śmiertelnikami, lecz im z reguły pod tym względem ustępują. Wysoka bowiem kultura duchowa, czy dobrobyt materialny przeszkadza w nawiązywaniu wspólnoty z resztą społeczeństwa, skłaniając raczej do duchowego lub towarzyskiego, „wspaniałego odosabniania się", do kręcenia się w zamkniętych kółkach elity. — Mylą się zaś ci wszyscy, co sądzą, że kultury społecznej i politycznego wyrobienia nabrać można z książek, gazet oraz kawiarnianych lub salonowych dyskusyj i że można kierować życiem społecznym, a więc „robić" dobrą politykę od urzędniczego biurka lub z profesorskiej katedry.

Kultura społeczna — to w pierwszym rzędzie zdolność nawiązywania łączności z całym środowiskiem społecznym i poczucie odpowiedzialności za losy wspólnoty. Wspólnoty zarówno węższej: rodziny, gminy, organizacji, jak także szerszej: klasy, narodu, ludzkości. Do takiej zaś kultury warstwa chłopska dorosła już mimo wszystkich braków w wykształceniu i dobrobycie. — Wolna i wymagająca wszechstronnych zainteresowań praca na rodzinnym, choćby najmniejszym nawet gospodarstwie, ale w ścisłej łączności i współdziałaniu zarówno z gromadą, jak i z przyrodą, daje największej bodaj możliwości do rozwinięcia wrodzonych każdej jednostce w mniejszym lub większym stopniu talentów organizacyjnych, współdziałania i współodpowiedzialności.

ZAGADNIENIE ORGANIZACJI POLITYCZNEJ

Jeśli mimo to wszystko chłopi nie odgrywali w polityce żadnej roli, lub odgrywali mizerną, to dlatego, że oprócz kultury społecznej, trzeba w polityce, która jest umiejętnym kierowaniem stosunkami między ludzkimi i między grupowymi, posiadać jeszcze sprawną organizację. Jeśli do prowadzenia wojny trzeba 3 rzeczy, to jest pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, to polityka wymaga również 3 rzeczy: organizacji, organizacji i jeszcze raz organizacji. Życie społeczne, to nic innego tylko organizacja, o potędze której świadczy fakt, że drobna, ale zwarta i świadoma swych celów klika czy grupa narzucić potrafi swą wolę i władzę milionowej, ale bezkształtnej i bezwolnej masie ludzkiej.

Chłopi posiadają talenty organizacyjne nie mniejsze od innych ludzi. Są natomiast upośledzeni, gdy chodzi o realne możliwości stworzenia własnej, sprężystej organizacji politycznej. Wypływa to z jednej strony z braku uświadomienia sobie u części mieszkańców wsi potrzeby i znaczenia niezależnej, z ducha i ciała chłopskiej partii, a z drugiej z technicznej trudności objęcia taką organizacją dziesiątek tysięcy osiedli i milionów jednostkowych warsztatów pracy — gospodarstw, stworzenia z tej rozrzuconej na wielkich przestrzeniach, rozproszkowanej i zróżnicowanej od wewnątrz masy sprawnego narzędzia działania, zestrzelenia w jednym ognisku potrzebnej do tego skutecznego działania siły moralnej i fizycznej.

Ten brak samowiedzy klasowej, a więcej jeszcze trudności związane z wykuciem sprawnej i silnej organizacji politycznej były wyzyskiwane od praprawieku przez różne zorganizowane kliki i grupy, żeby utrzymać chłopów w niewoli politycznej i gospodarczej oraz w ciemnocie, żeby ich uciskać i wyzyskiwać. Starały się — nie bez powodzenia — nie dopuścić do obudzenia się w warstwie chłopskiej poczucia wspólnoty interesów i ideałów, starały się później i starają nadal chłopów skłócić, i podzielić, żeby nimi rządzić po swojemu.

ORGANIZACJA POLITYCZNA RUCHU LUDOWEGO

Ruch chłopski w Polsce wykończył dotychczas jedno swoje zadanie, stwarzając w ideologii i w programie Ruchu Ludowego mocny i trwały fundament, na którym można zbudować mocny i trwały gmach jednolitej organizacji politycznej. Również budowa tego gmachu jest już daleko posunięta, choć potrwać musi jeszcze szereg lat, zwłaszcza, że odbywa się w niebywale trudnych warunkach.

Przyszłość Ruchu Ludowego i warstwy chłopskiej jako takiej, zależy od tego, czy potrafi ona dorównać innym klasom i grupom pod względem organizacyjnym, a zatem nadrobić braki, wynikające z rozproszenia, utrudniające zatem łączność, uniemożliwiające planową obronę i równie planowy atak. Bo, co tu dużo mówić! Nowoczesna partia polityczna musi wzorować się pod każdym względem na organizacji wojskowej. Różni się od niej tylko narzędziami walki, choć fizyczne unieszkodliwianie przeciwników zdobyło sobie na nieszczęście pełne prawa obywatelskie w walkach politycznych, jak tego dowodzi przykład partyj faszystowskich, naszego NZS nie wyłączając.

Jesteśmy jak najdalej od tego, by rozbudzać i popierać tego rodzaju dążenia w Ruchu Ludowym, ruchu na wskroś ideologicznym i na wskroś demokratycznym. Demokratyzm ten nie może jednak oznaczać moralnego rozbrojenia, ani stać na zawadzie w stworzeniu sprawnego narzędzia walki politycznej, gdyż inaczej szkoda by było wszelkiego zachodu i żadnych widoków na zwycięstwo. Minęły już czasy, kiedy za istotę demokracji uważano możność postępowania według swego widzi mi się. Dziś członek organizacji demokratycznej ma prawo wybierać jej władze i kontrolować ich postępowania z ustalonymi przez ogół członków wytycznymi. Poza tym jednak wypełniać musi, a przynajmniej powinien, karnie i sprawnie wszystkie polecenia władz partyjnych. Stronnictwo nasze musi być organizacją zwartą, zdyscyplinowaną i wyposażoną w potrzebne środki materialne.

W następnych numerach omówimy szczegółowiej, jak powinna funkcjonować ta machina polityczna.

Dr KAROL BUCZEK

Polskie Stron. Ludowe na szerokim świecie

Wychodzący w Jerozolimie „Głos Chłopski" organ ludowców na Środkowym Wschodzie (jak czytamy w tytule) w Nr. 1 styczniowym z roku 1946, zamieszcza na pierwszej stronie artykuł pod tyt. „Do Kongresu PSL". który przedrukowujemy w całości:

DO KONGRESU PSL

Koledzy i Koleżanki!

Chłopi przebywający na Bliskim Wschodzie, w Indiach i Afryce, zorganizowani w Ruchu Ludowym pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przesyłają Kongresowi najserdeczniejsze ludowe pozdrowienie i życzenia owocnej pracy dla dobra Polski Ludowej, Silnej i Suwerennej oraz ku pożytkowi Wsi polskiej.

Jesteście szczęśliwi, że bierzecie udział w Kongresie na wolnej polskiej ziemi. Choć zdala od Was jesteśmy lecz sercem i myślami przy Was stoimy. Wierzymy, że praca Wasza pod przewodnictwem prezesa Stanisława Mikołajczyka położy mocne fundamenty pod budowę Nowej Polski, w której wszyscy odnajdziemy szczęście, spokój i pracę.

Chylimy wraz z Wami czoła ze czcią, oddając hołd pamięci Wincentego Witosa i wszystkich tych, którzy złożyli życie w walce o wolność państwa i jasną dolę Chłopa. Oddając im głęboki hołd żywimy wiarę, że krew i męka zamordowanych w katowniach niemieckich i skrytobójczo zabitych synów wsi polskiej przyczyni się do mocniejszego zwarcia wszystkich chłopów pod jednym sztandarem Ruchu Ludowego.

Przesyłamy życzenia, by Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego w pięćdziesiątym roku rozwoju Ruchu Ludowego i P. S. L. zapoczątkował nowy rozdział w historii naszego Stronnictwa i położył mocne podwaliny pod budujący się gmach Polski Ludowej, w której nie będzie miejsca na wyzysk i niedolę.

Życzymy, by obrady Kongresu zakończyły się uchwałami jak najlepszymi dla polskiej racji stanu i dla wsi polskiej i by uchwały te zostały w całej pełni zrealizowane.

My tutaj, nieliczni rozsiani zdala od Polski, zdala od Was, pędzimy życie szare i smutne. brak nam pism ludowych z Kraju, wydawanych przez nasze Stronnictwo i „Wici". Otrzymujemy tygodnik „Jutro Polski", wydawany przez Kolegów w Londynie. W Palestynie garstka ludowców wydaje miesięcznik „Głos Chłopski", rozsyłany do wszystkich ośrodków chłopskich na Śr. Wschodzie, w Indiach i w Afryce.

Będąc zdala od Was, nie słysząc szumu polskich lasów, polskich pól i łąk, naszych zielonych sztandarów, okrytych chwałą walki o demokrację i o wolność Polski z dzikim najeźdźcą, wyglądamy chwili, kiedy będziemy mogli zakończyć naszą tułaczkę i połączyć się z Wami przy wspólnej pracy. Łączymy się z Wami, Koledzy i Koleżanki, w walce o nasze wspólne cele i we wierze w zwycięstwo Polski Ludowej.

W imieniu Chłopów z P. S. L.:

w Afryce Wschodniej — Franciszek Król, Józef Mądrzak;

w Rodezji — Józef Bera;

w Indiach — Stefan Celejowski;

w Iranie — Wojciech Sołek, Joachim Stójkowski;

w Libanie — Józef Moskal;

w Palestynie — Wanda Szuszkiewicz-Górszczyk, Jerzy Górszczyk.

Wieś -- a blok wyborczy

Zjazd prezesów i sekretarzy Zarządów Kół gromadzkich i gminnych PSL w Dębicy, uchwalił następującą rezolucję: „Zebrani na Zjeździe prezesów i sekretarzy Kół PSL w Dębicy w dniu 22. II. 1946 r. uchwalają i żądają, aby wyższe władze partyjne PSL pod żadnymi warunkami nie godziły się na utworzenie wspólnego bloku wyborczego z innymi stronnictwami politycznymi. Zebrani uważają bowiem, że najsprawiedliwszy rozdział mandatów osiągnie proporcjonalnie każde stronnictwo

O racjonalną opiekę lekarską na wsi

Jak dotąd, problem racjonalnej opieki lekarskiej na wsi nie został rozwiązanym. Często ukazywały się artykuły, traktujące ten temat w fachowych pismach lekarskich, nie sądzę aby te pisma były właściwymi dla rozstrzygania, czy nawet dyskutowania o tych tematach. Pomocy lekarskiej potrzebuje chłop — w rękach odbiorcy leżeć musi decyzja. Celem tego artykułu jest wywołanie dyskusji między wsią i lekarzami, gdyż na tej tylko drodze widzę możliwości dla właściwego rozwiązania tego zagadnienia. Dotychczas ilość lekarzy osiadłych na prowincji, była nieproporcjonalnie małą do zapotrzebowania, a odległość pacjenta od lekarza często olbrzymie. Nic dziwnego nie ma w tym że decydowano się na sprowadzenie lekarza dopiero w ostateczności, a często kiedy to już ksiądz był bardziej potrzebnym, niż lekarz.

Jeżeli się weźmie pod uwagę zubożenie wsi, to przyznać musimy, że wysiłek materialny zawezwania lekarza, był naogół ponad możliwości pacjenta. Z drugiej strony projekty przymusowego rozprowadzenia lekarzy po wsiach czy też przymusowego stażu (czas praktyki) dla młodych lekarzy na wsi, też nie wydają mi się trafnymi. Żaden zawód nie jest tak indywidualnym w ramach swojego wykonywania, jak zawód lekarza — aby był dobrze wykonywanym, musi być wolnym od jakiegokolwiek przymusu. Jeżeli chodzi o przymusowy pobyt na wsi, przez pewien określony czas dla młodych lekarzy, to narzuca się pytanie, dlaczego właśnie wieś ma być terenem dla zdobywania doświadczeń z dziedziny praktyki dla młodego lekarza.

Na wsi, oddalonej od szpitala, powinniśmy bardziej obawiać się następstw fałszywej diagnozy, jak w mieście, gdzie może natychmiast interweniować klinika czy szpital.

Wieś wymaga lekarza doświadczonego i społecznika. Jeżeli chodzi o problem społecznictwa, to samo wykonywanie zawodu rozwija u lekarza cechy społecznika — często bez uświadamiania sobie tego. Lekarz niejako wiąże się psychicznie ze swoim środowiskiem — dlatego dobry lekarz staje się z czasem coraz lepszym i pożyteczniejszym dla tego samego środowiska.

Zostawiam otwartym pytanie — w jaki sposób rozwiązać ten problem. Oczekujemy projektów i propozycji ze wsi. Chłop musi decydować zawsze sam o sobie. Korespondencję prosimy adresować — Polskie Stronnictwo Ludowe — Sekcja lekarska — Kraków — Basztowa 17.

Dr Edward Szczerbiński

II Krajowy Zjazd Związku

Samopomocy Chłopskiej

odbył się w Warszawie w dniach od 10 do 12 marca. Zaraz na początku obrad doszło do niebywałej awantury. W chwili bowiem, gdy na trybunie zjawił się wicepremier i minister Rolnictwa i Reform Rolnych, Stan. Mikołajczyk, na wypełnionej publicznością po brzegi sali „Romy" rozległy się gwizdy i wyzwiska pod Jego adresem. Prezes Mikołajczyk opuścił salę, a z nim 695 należących do PSL delegatów, którym udało się uniknąć unieważnienia mandatów i zjawić się na zjeździe.

Bliższe szczegóły o tej sprawie i o samym zjeździe podamy w następnym numerze.

Legitymacje PSL na rok 1946

W myśl uchwały ostatniego Kongresu PSL składka członkowska na rok 1946 wynosi 50 zł, z czego przeznacza się na potrzeby Zarządu Koła PSL 5 zł, Zarządu Gminnego 5 zł, Zarządu Powiatowego 10 zł, Zarządu Okręgowego 10 zł i NKW PSL 20 zł. Obowiązkiem każdego członka PSL jest wpłacić składkę i pobrać legitymację członkowską w Kole, do którego należy. Zarządy Kół pobierają legitymacje tylko za gotówkę w Sekretariatach Powiatowych PSL i wypełnione atramentem wydają swym członkom. Zarządy Kół PSL obowiązane są prowadzić dokładny rejestr imienny członków (nazwisko i imię, adres, zawód, wiek i numer wydanej legitymacji) a Sekretariaty Powiatowe księgę wydanych Kołom legitymacyj (miejscowość, gmina, ilość wydanych legitymacyj, numery legitymacyj od — do, data). Sekretariaty Wojewódzkie: w Rzeszowie (ul. Asnyka 5), w Katowicach (ul. Młyńska 12, I p., tel. 315-75), lub wprost Sekretariat Okręgowy w Krakowie (ul. Basztowa 17, I p., telefony: 595-33, 518-32, konto czekowe PKO w Krakowie Nr — 894), wydaje Sekretariatom Powiatowym żądaną ilość legitymacyj (pobierając za każdą sztukę 80 zł) tylko na podstawie pisemnego upoważnienia wystawionego przez Zarząd Powiatowy PSL. Pocztą legitymacyj nie wysyła się.

Przyjęci dotąd członkowie PSL winni wykupić legitymacje w marcu a najpóźniej w kwietniu br.

Sekretariat Okręgowy PSL
w Krakowie

Ratujmy Tatry przed „pasterstwem"

Zdaje się, że specjalnie Tatry mają tego pecha, aby stać się przedmiotem zupełnie nieodpowiedzialnych i niefachowych eksperymentów. Jak się dowiadujemy z kół ochrony przyrody, jeszcze dziś w Warszawie w Ministerstwie Komunikacji siedzą ludzie, pupilkowie sanacyjnego ministra Bobkowskiego, którzy marzą o budowie w Tatrach nowych kolejek i nowych urządzeń i atrakcyj lunaparkowych, przeznaczonych przeważnie dla wygodnych mieszczuchów i nierobów, a budowanych zawsze za grosz publiczny, ciężko zarobiony przez chłopa i robotnika.

Czyżby zbliżone ideowo do tych „działaczy" czynniki, zajmujące się rozwojem pasterstwa na Podhalu, również wybrały sobie Tatry za teren doświadczalny i to wbrew opinii polskich uczonych, gleboznawców i botaników? Jeśli rozwój pasterstwa na halach Gorców i Beskidu jest rzeczą nader pożądaną i konieczną i od lat przed wojną propagowaną przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie na długo przed inicjatywą panów organizatorów pasterstwa — to próby wskrzeszenia pasterstwa w Tatrach Wysokich, na Hali Gąsienicowej, czy Pięciostawiańskiej jest tragicznym nieporozumieniem.

Wedle opinii naukowców, polskich przyrodników, warunki roślinne i glebowe na tych halach pozwalałyby jedynie na wypas w tak skromnym rozmiarze, że tego rodzaju pasterstwo w ogóle by się nie opłacało. Dawne pasterstwo tatrzańskie — wobec szybkiego przyrostu ludności, rozdrobnienia hal i nieliczenia się z prawami przyrody tatrzańskiej — spowodowało, niestety, zniszczenie hal przez ich przepaszenie, zamieniło m. in. Halę Gąsienicową w wydeptany, błotnisty step. Dlatego operowanie dziś cyframi krów i owiec, jakie dawniej żywiły hale, nie wytrzymuje krytyki i jest niezrozumiałą ślepotą na skutki takiego rabunkowego pasterstwa, skutki —widoczne dzisiaj nawet dla ślepego na rzeczywistość. W tym stanie rzeczy uparte plany organizacji pasterstwa w Tatrach Wysokich musi chłop polski uważać za pewnego rodzaju manię, za chorobliwą ambicję ludzi, których sanacja przyzwyczaiła do nieliczenia się z niczyim zdaniem, nawet ze zdaniem naukowców i fachowców, a już tymbardziej z opinią społeczeństwa, czy fachowego rolnika.

To urzędowe pasterstwo wyrządziło już przed wojną olbrzymie szkody Tatrom. Zeszpeciło Tatry, budowanym zresztą bez zezwolenia, szeregiem t. zw. wzorowych krowiarni i bacówek, w sąsiedztwie których juhasi barbarzyńsko niszczyli kosówkę i las w naiwnym przekonaniu, że rozszerzą swoją ubogą halę. Nie mogli oni wiedzieć na równi ze swoimi opiekunami, którzy wiedzieć nie chcą, że takie hale ze względów na warunki przyrodnicze Tatr, będą w ciągu paru lat spłokane, zmyte, a na ich miejscu pozostanie naga skała — pustynia. Na dowód tego, dla ludzi chcących patrzeć, jest dość tego rodzaju pustyń w Tatrach — jest szereg starych, opuszczonych bacówek, zapadłych w ziemię na opuszczonych halach, które już dawno nie opłacało się paść. Kto wbrew tej oczywistości zechce paść w Tatrach, ten niszczy Tatry i zamieni je w bezwodną pustynię.

Ambitni organizatorzy tatrzańskiego pasterstwa będą się może bronić, że hale te dadzą się poddać melioracji. Zdaniem fachowców jest to conajmniej wątpliwe, jeśli nie niemożliwe, a w każdym razie nieopłacalne. Są liczne tereny, które czekają na kapitał, których melioracja opłaca się stokrotnie. Melioracja Tatr to paradoks, pomysł godny laika, mieszczucha, ludzi niewrażliwych na śmieszność, a przede wszystkim na piękno pierwotnej przyrody górskiej. Każdy chłop rozumie, że orać można glebę, nie skałę, meliorować glebę, nie Tatry. Tatry przeorał Stwórca bruzdami dolin, stwarzając sobie świątynię a dla myśli i dla oczu ludzkich oazę odwiecznego piękna ziemi. Uszanujmy Go w górach.

W. M.

Przypominamy, że zaczął wychodzić popularno-naukowy miesięcznik

„Wieś i Państwo"

Zapoznanie się z tym czasopismem winno być obowiązkiem każdego ludowca.

Adres redakcji: Kraków, ul. św. Jana 22.

Wycieczka do Rzędowic

(Rodzinne gniazdo B. Głowackiego)

„Łany i łany — jak zasięże oko!
I miło sercu i duszy szeroko,
Gdy wpław się puści po tej kłosów fali...

pisze o ziemi Proszowickiej W. Pol, nazywając ją „chlebnym rajem i błogosławionym krajem urodzaju". Urodzajność tę powoduje gruba warstwa lekkiej glinki, zwanej lessem, pomieszanej z czarnoziemem i marglem, która okrywa tu morze pagórków, należących do Małopolskiej wyżyny. To też spędzając koło Proszowic wakacje w 1943 r., z podziwem patrzyłem na tutejsze zboża, zwłaszcza śliczną pszenicę, buraki cukrowe, całe morgi tytoniu, kukurudzy, fasoli, jarzyn, sadów owocowych. Ziemię tę słusznie nazywają „spichrzem Krakowa". Lasy poznikały tu prawie zupełnie, a po zboczach pagórków wiją się kręto dość głębokie wąwoziki, których dnem prowadzą niemożliwie błotniste w porach deszczowych drogi. Pasma zaś pagórów rozdzielają szerokie doliny rzeczułek i potoków, umajone łąkami, rozrosłymi białymi topolami, wierzbami i olchami. Krajobraz jest typowo rolniczy i typowo polski.

Koniusza

Wnet się w nim rozlubowałem i rozpuściłem nogi na zwiedzanie miejsc osobliwych. A jest ich tu wiele i historycznych i krajobrazowych i rolniczo-przemysłowych. Zacząłem od Koniuszy. Ślicznie jest położona ta wieś; na samym szczycie wysokiego wzgórza stoi jej kościół i plebania w wieńcu drzew starych, piętrowy dom szkolny przytulony do lasu, chaty rozrzucone na zboczu w sadach, rodzących też od dawna niezgorsze winogrona; z północnej strony góry spływa w dół ku rzece Szreniawie, piękny las mieszany. Stoi w nim przy drodze stary dąb, pod którym odbywają się wszystkie uroczystości wioskowe i który przez ludność Koniuszy otoczony jest czcią osobliwą. Dnia 3 kwietnia 1794 r. stał pod nim Tadeusz Kościuszko i odbywał przegląd przyprowadzonych mu tutaj 2.000 kosynierów, których połączył ze swą 3.500 tysięczną armią regularną i nazajutrz poprowadził na pole chwały do niedalekich już stąd Racławic. Dla chłopów polskich jest więc Koniusza pamiętną miejscowością, bo w niej właśnie stanął Kościuszko na czele zbrojnych ochotników chłopskich, w niej stał się rzeczywistym chłopskim wodzem.

Tu pod tym dębem zabiło radością gołębie serce wodza, że głos jego powołujący chłopów do obrony uciemiężonej Ojczyzny, nie został głosem wołającego na puszczy, tu wstąpiła w to serce otucha i nadzieja zwycięstwa na widok zbratanych obowiązkowych i dobrowolnych obrońców, a radość ta i nadzieja udzieliły się także defilującym szeregom. Między tymi ochotnikami był też Świstacki i Głowacki, bohaterowie dnia jutrzejszego.

W dolinie Szreniawy

Nie po raz pierwszy był tu Głowacki, bo Koniusza — to jego parafia. Metryka jego chrztu i zaślubin z Jadwigą Czernik spłonęła w ogniu, a dochowały się tylko metryki ślubu jego córek i ich potomstwa. Warto też dodać przy sposobności, że w styczniu ub. roku rozgromiła armia rosyjska zacięty opór Niemców tu w dolinie Szreniawy pod Proszowicami — Koniuszą — Słomnikami i otwarła sobie wolną drogę na Kraków. Niedaleko od Koniuszy miał Głowacki swoją wieś rodzinną Rzędowice, bo zaledwie 5 km na północ w dolinie potoku Ścieklec, wpadającego w pobliżu Proszowic do Szreniawy.

Jakże nie zwiedzić wsi tak wsławionej, domu ojczystego, potomków bohatera?

Za kilka dni szedłem wzdłuż Szreniawy do Rzędowic w piękny dzień sierpniowy. Przyzwyczajonego do przejrzystych wód górskich irytowała mię mętna i brudna woda tej rzeczki, pomimo tego, iż panowała długotrwała pogoda. Przystanąłem na moście w Makocicach i wpatrując się w rzekę, zapytałem przechodzącego właśnie gospodarza:

— Panie, czy ta Szreniawa zawsze jest taka mętna?

— Ale nie, nie. Często bywa o wiele mętniejsza.

Uśmiechnął się i poszedł, a ja dopiero od młynarza dowiedziałem się, że inaczej być nie może, skoro rzeka ma koryto w miękkiej glince i płynąc rozpuszcza ciągle swe żółtawe podłoże.

Tak samo mętnym, zimnym, a dość bystrym jest i potok Ścieklec, który płynie z pola bitwy od Racławic. Nie urodziwy on wprawdzie, ani nie zachęcający do kąpieli dla wędrowca, ale wielce pożyteczny dla rolników. Daje im raki, karasie, piskorze, miele im zboże, zwilża łąki i pastwiska.

Rozmowa z potomkiem Bartosa

Zaciekawiony wchodzę do Rzędowic.

Wieś rozłożona w dolince między wzgórzami, jedno z nich wygryzione przez kamieniołom lichej skały marglowej, nad potokiem duże błonia, wzdłuż drogi sznur domów, przeważnie starych, pochylonych, krytych słomą. Nie ma ona jeszcze piętna postępowego, jest niewielka (50 domów), błotnista, niczym nie osobliwa. Ludność przeważnie małorolna, niezamożna. O swym bohaterze z przed 150 lat, Wojciechu Bartosie, uszlachconym później poruczniku Głowackim herbu Korczak, pamięta żywo i chlubi się tym, że go wydała.

Pytam się o dom rodzinny Bartosa. Wskazują mi na początku wsi grupę domów za potokiem. Jedna z chat grozi rychłym zawaleniem się. To właśnie ta. W jednej izbie powała już się zawaliła, w drugiej trzymała się jeszcze. Stało w niej nieco sprzętów i łóżko, na którym siedział staruszek.

— Ja się w tym domu urodziłem, mówi mi on — ale to już nie ten, w którym urodził się Bartos. Tamten pamiętali jeszcze mój ojciec; zawalił się też ze starości, będzie temu jakieś 80 roków. Ta chałupa postawiona jest w 1868 roku. I jej już przyszło na koniec. Stała na tym samym miejscu, co Bartosowa, a teraz dzieci moje stawiają trzecią, zaraz tu obok nieco wyżej. Niech pan do nich zaglądnie, już się tam przenieśli...

— My się nie nazywamy Głowaccy, ani nikt we wsi. Bo to Bartos nie zostawili syna, ino trzy córki. Jego familianci zwą się tu Kmieciki, Bławuty, Koziki i Nowaki, a dużo ich we wsi, o mało nie wszyscy. Rząd polski pamiętał o nas i zapowiadał, że obdzieli nas ziemią. Trudno to szło, bo do pokrewieństwa z córek Bartosa przyznało się blisko 200 ludzi. No i wojna przeszkodziła... Ale i tak uczcił rząd wieś naszą, bo postawił nam szkołę piękną, jakiej daleko niema w okolicy...

Czy ziściły się teraz pragnienia i nadzieje potomków Głowackiego co do uzyskania ziemi przy reformie rolnej — nie jest mi wiadomo, bo obszar dworski w Rzędowicach, został rozparcelowany przed około 60 laty. Może zostały im przydzielone grunta z sąsiedniego dworu Dalewickiego.

Za czasów Głowackiego dziedzicem Rzędowic był Antoni Szujski, mianujący się kniaziem. Cenił on wielce męstwo Bartosa, a zarządcy dóbr polecił hojnie obdarować rodzinę jego i zwolnić ją z poddaństwa. Historyk Józef Szujski w obrazku swym „Ostatnia nobilitacja" umiejscowia tą uroczystość w Rzędowicach przy udziale starosty Antoniego, co jest dowolnością, bo Kościuszko nie wracał spod Racławic przez Rzędowice, a dobrami Szujskiego zarządzał tu administrator Trawiński.

Powstała później pogłoska, jakoby A. Szujski źle się obszedł z rodziną Głowackiego i cofnął zwolnienie z poddaństwa, powinna iść może na karb tegoż rządcy, o którym tradycja miejscowa ujemnie się wyraża (Kazimierz Kozik w 1880 r. do prof. Rybarskiego) albo raczej na karb nowonabywcy Rzędowic w r. 1804 Mich. Paszewskiego. Od niego nabył te dobra — rzecz dziwna — Niemiec Hatzer, z którego rąk przeszły dawno na parcelację.

Z Rzędowicami zrastają się w jedną całość sąsiednie Dalewice. Na pograniczu ich wspólna dla obu wsi, wspomniana szkoła pamiątkowa, murowana, piękna, czysta, w ogrod wtulona. Aż miło popatrzeć. Dwór Dalewicki to starożytne gniazdo możnej niegdyś rodziny Gniewoszów, z których jeden należał do tej grupy polskich panów, która przeszkodziła małżeństwu królowej Jadwigi z niemieckim księciem Wilhelmem, a skłoniła ją do małżeństwa z Jagiełłą.

Z późniejszych już pochodzi czasów obecny budynek dworski w Dalewicach, choć też stary, jeden z najstarszych w ziemi Miechowskiej, o grubych murach, dużych komnatach, łamanym dachu, pełen staroświeckich mebli, obrazów Gersona i trofeów myśliwskich. A i położenie na stromej terasie Ścieklca w otoczeniu olbrzymich nadwiślańskich topoli ma śliczne. Zatrzymał się w nim Kościuszko w przechodzie z Koniuszy do Racławic z kosynierską armią, a Bartos skoczył na koniu w odwiedziny do swoich. Stał też w nim kwaterą sztab rosyjski w pierwszej wojnie światowej, a w r. 1863 na polach odbyła się potyczka powstańcza.

„Nie przegra kto frymarczy za sławę żywotem"

Ściemniało się już, gdym po pełnym wrażeń dniu wracał do Proszowic.

Myślałem o Głowackim... ...Zabłysł jak meteor... Znikł ciałem, ale nie znikł ani nie zniknie duchem. Od półtora wieku imię jego otacza niespożyta sława; czczą je nie sami chłopi, ale naród cały. On pierwszy wpoił narodowi szacunek dla chłopskiego stanu, on otworzył wraz ze swoim wodzem wrota do Polski Ludowej...

A oto w tej walącej się chałupie — i w tych innych ruderach bytują w biedzie jego potomkowie... Czy tak być powinno?

A on sam? Pobrzękał parę miesięcy oficerskim pałaszem i oddał życie za Ojczyznę w bitwie pod Szczekocinami. Spoczywa tam gdzieś w zbiorowym grobie żołnierskim... Nie wiadomo nawet, gdzie pochylić przed jego mogiłą czoło, bo inni twierdzą, że z ran umarł w Kielcach i tam spoczywa w niewiadomym nawet miejscu... Przegrał czy wygrał Bartosz stawkę życia? Wygrał, wygrał! Tak twierdzą wszyscy, a już nasz Kochanowski rzekł: „nie przegra, kto frymarczy za sławę żywotem". Po nim pytał G. Daniłowski:

Co lepiej — czyli wśród lekarstw zaduchu
Umierać zwolna na pościeli z puchu,
Czy też na polu bitwy paść i w glorii
Wejść w bohaterskie stronice historii?

KAZIMIERZ SOSNOWSKI

Oświadczenie prezesa PSL pow. dębickiego

Wobec rozpowszechnionych wieści przez różne czynniki, jakobym imieniem PSL pow. dębickiego zgłosił akces do bloku wyborczego, oświadczam, że z nikim na powyższy temat układów nie prowadziłem, a powodując się uchwałami Kongresu PSL stwierdzam, że członkowie PSL w całym powiecie stoją wiernie pod sztandarami PSL oraz solidaryzuje się całkowicie z zarządzeniami N. K. W. PSL.

Dębica, 5. III. 1946.

Powiat. prezes PSL
Mikrut Jan

—:i:—

Z Dolnego Śląska

Oświadczenie Zarządu Woj. PSL we Wrocławiu

Zarząd Wojewódzki PSL na Dolnym Śląsku raz jeszcze oświadcza, że jedynie N. K. W. PSL został upoważniony przez Kongres PSL do rozmów z naczelnymi władzami demokratycznych partyj politycznych w sprawie wyborów.

Wszelkie przeto próby omawiania tych spraw na szczeblu władz wojewódzkich czy powiatowych są bezcelowe a zaszłe ostatnio wypadki próbowania uzyskiwania oświadczeń od poszczególnych członków PSL są uprawianiem metod, niepraktykowanych w życiu politycznym stronnictw, których przedstawiciele zasiadają w jednym Rządzie.

Doceniając w całej pełni zagadnienia Ziem Odzyskanych i konieczność uczciwej współpracy wszystkich Polaków na tych ziemiach, by je zagospodarować i związać z resztą ziem Polski, Zarząd Wojewódzki PSL nie widzi nadzwyczajnych powodów, dla których wybory na tych ziemiach miałyby mieć inne znaczenie aniżeli wybory w całej Polsce. Na Dolnym Śląsku, zresztą jednolitym narodowościowo, wszystkie partie polityczne zajęły wobec przybyszów Niemców jednakowe stanowisko: Niemcy muszą być wysiedleni.

Oświadczając powyższe Zarząd Wojewódzki PSL nie uchyla się i nie uchyli nigdy od rozmów mających na celu porozumienie się wszystkich demokratycznych stronnictw politycznych na Dolnym Śląsku, celem lojalnej i szczerej współpracy w dziale realizowania ogromu zadań, jakie stoją przed wszystkimi Polakami na tej ziemi.

P. S. W imieniu Zarządu Wojewódzkiego PSL powyższe oświadczenie złożył w dniu 1. III. 1946 r. na posiedzeniu Woj. Komisji Międzypartyjnej ob. Józef Moskal.

Panu Drowi J. Stanowskiemu

Kraków, ul. Łobzowska 7,

który swą głęboką wiedzę, szczerą przyjaźń i ogromny wysiłek oddał, by Żonie i Matce naszej nieść pomoc w ciężkiej chorobie przez jedenaście lat i w ostatnim czasie przed Jej śmiercią, składamy wyrazy wdzięczności

Gustaw Kmicik z synami

179 (—)

Z żałobnej karty.

ŚP. KS. STANISŁAW SIARA

W sobotę dnia 23 lutego 1946 r. zmarł w Krasnem pod Rzeszowem ks. jubilat Siara, w 86 roku życia, a 54 roku proboszczowania w tej samej parafii, zasłużony i popularny „kapelan Kółek Rolniczych".

Prócz pilnie i z umiłowaniem spełnianych obowiązków proboszcza, oddał się ks. Siara pracy gospodarczo-społecznej zorganizował spółdzielnię mleczarską, propagował drenowanie, kulturę łąk, hodowlę bydła i uprząganie krów w gospodarstwach mniejszych.

Parafia była za szczupła dla społecznej pracy ks. Siary. Toteż oddał się z zapałem pracy oświatowo-rolniczej w ramach organizacji Kółek Rolniczych. Był czynnym członkiem Zarządu powiatowego Kółek Rolniczych. A był to w owych czasach (1895—1905) najsilniejszy organizacyjnie okręg Kółek Rolniczych, który miał i swego instruktora powiatowego i swą spółdzielnię rolniczo-handlową. Z ramienia tej organizacji wszedł do Zarządu Głównego Tow. Kółek Rol. a z ramienia tego Zarządu do Rady Nadzorczej Związku Ekonomicznego Spółdzielni Kółek Rol.

Nie brakło jego osoby, trudu i rozumu w organizacjach spółdzielczych i powiatu rzeszowskiego i centrali spółdzielczej, jaką był Związek Ekonomiczny Spółdzielni Kółek Rol. w Związku Rewizyjnym Spółdzielni Roln. Praca ta kosztowała nieco finansowo, ale nigdy na to nie narzekał i do wojny w tej pracy czynnie uczestniczył.

Manifestacyjny pogrzeb, odbyty we środę 27 lutego br. w Krasnem, był widomym znakiem hołdu dla osoby, pracy i zasług śp. księdza Siary. — Cześć Jego pamięci!

J. M.

OD ADMINISTRACJI

Przypominamy wszystkim naszym Czytelnikom, że już należy **o d n o w i ć p r e n u m e r a t ę „P i a s t a" n a II-gi k w a r t a ł 1946 r.**

Kto bowiem do końca marca br. nie odnowi prenumeraty — nie otrzyma w kwietniu „Piasta".

Prosimy wszystkie Zarządy Powiatowe PSL by rozpoczęły akcję, mającą na celu prenumerowanie „Piasta" przez członków, a nie zakupu w ulicznej sprzedaży, jest to bowiem najpewniejszy sposób stałego otrzymywania „Piasta".

P r z y w y s y ł c e p i e n i ę d z y p o d a w a ć z a w s z e n a l e ż y c e l w p ł a t y i a d r e s n a d a w c y, p i s a n y c z y t e l n i e i w y r a ź n i e.

Reklamacje w razie nieotrzymywania „Piasta" należy wnosić do Administrtacji „Piasta" przez dany urząd pocztowy nieopłaconą kartką.

ADMINISTRACJA

MAJEWSKI ZBIGNIEW

ur. we Lwowie 13. III. 1914 r., aresztowany 11. VII. 1944 r. przez Gestapo we Lwowie, wywieziony z więzienia przy ul. Łąckiego przez Przemyśl w kierunku na Zachód. Osoby, które przebywały z nim lub wiedzą o jego losie gorąco proszę o jakąkolwiek wiadomość.

Irena Majewska, Kraków, ul. św. Sebastiana 22 m. 5. 197 (—)



Drobne ogłoszenia

Do
Właścicieli przedsiębiorstw gastronomicznych województwa krakowskiego.

Delegat Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P. dla spraw koncesyjnych, na podstawie porozumienia z Izbą Skarbową w Krakowie, podaje do wiadomości właścicieli przedsiębiorstw gastronomicznych z terenu województwa krakowskiego, że ostateczny termin zawierania umów na prowadzenie koncesyj Związku Inwalidów Wojennych R. P. sprolongowany został nieodwołalnie do końca marca br.

Po upływie powyższego terminu, Urzędy skarbowe Akcyz i Monopolów Państwowych przystąpią do bezwarunkowej likwidacji tych wszystkich miejsc sprzedaży napojów alkoholowych z wyszynkiem, które do dnia 31 marca 1946, nie będą miały umowy ze Związkiem Inwalidów Wojennych R. P., jak również nie uzyskają w tym czasie zatwierdzenia zastępstwa na prowadzenie koncesji ze strony Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych.

Związek Inwalidów Wojennych ostrzega równocześnie przed nielegalną sprzedażą wyrobów alkoholowych z wyszynkiem, gdyż zgodnie z obowiązującymi przepisami — osoby trudniące się sprzedażą alkoholu bez koncesji, ulegną surowym karom.

Delegat Zarządu Głównego
Związku Inwalidów Wojennych RP.
Kraków, ul. Biskupia 18

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „Piast", Kraków, Basztowa 17. I. p.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53. M—06288